GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJĄ: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK i Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV — Lwów, dnia 30 maja 1937 — Nr. 22

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5 — zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

SPRAWY RELIGIJNE

ZŁOŻENIE LISTÓW WIERZYTELNYCH PRZEZ NUNCJUSZA PAPIESKIEGO. Dnia 20 maja br. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki przyjął na Zamku Królewskim JE. Ks. Arcybiskupa Filipa Cortesi, Nuncjusza Apostolskiego, który złożył swe listy uwierzytelniające. Nuncjusz Apost. udał się z pałacu nuncjatury na Zamek w towarzystwie dyrektora protokołu ministra pełnomocnego Karola Romera samochodem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, poprzedzonym przez trębaczy na białych koniach i otoczonym eskortą szwadronu szwoleżerów. W następnym samochodzie jechał radca Nuncjatury mgr dr Alfred Pacini wraz z adiutantem Prezydenta Rzeczypospolitej kpt. Hartmanem.

Gdy orszak ruszał z przed Nuncjatury Apostolskiej w Alei Szucha oraz gdy zbliżał się do bramy zamkowej, trębacze odegrali fanfary. W dziedzińcu zamkowym batalion stołeczny ze sztandarem, oddawał honory wojskowe a orkiestra odegrała hymn papieski. U progu sieni zamkowej dwóch adiutantów Pana Prezydenta Rzeczypospolitej powitało Nuncjusza Apost. i wprowadziło na pokoje. W sieni głównej oddział kompanii przybocznej prezentował broń. U wejścia na pokoje zamkowe w salonie oficerskim oczekiwał na Nuncjusza płk. Sawa-Machowicz, komendant Miasta w otoczeniu oficerów. Radca protokołu hr Paweł Morstin oraz radca kancelarii cywilnej p. Henryk Zaniewski powitali Księdza Nuncjusza u wejścia do sali Canaletta, u progu zaś następnej sali szef kancelarii cywilnej p. St. Łepkowski i szef gabinetu wojskowego Pana Prezydenta generał Schally.

Wprowadzony do sali rycerskiej przez dyrektora protokołu i przedstawiony Panu Prezydentowi JE. Ks. Arcybiskup Filip Cortesi wygłosił następujące przemówienie:

Panie Prezydencie! Mam zaszczyt wręczyć Panu Prezydentowi listy, którymi Jego Świątobliwość Pius XI zechciał uwierzytelnić mnie przy Waszej Ekscelencji w charakterze Nuncjusza Apostolskiego.

W tej uroczystej chwili moje spojrzenie i moje serce zwracają się z uczuciem podziwu i pełnej szacunku sympatii ku temu szlachetnemu i rycerskiemu narodowi, który od zarania swych dziejów aż do naszych dni, odznaczał się głębokim przywiązaniem do religii katolickiej i gorącym patriotyzmem, nie osłabionym niczym w ciągu długich wieków, nawet podczas najboleśniejszych przejść. Religia i Ojczyzna, dwie miłości i dwa światła, które okryły Polskę chwałą na wieki w historii bohaterstwa, świętości i cywilizacji chrześcijańskiej, sprawiły, iż stała się ona silną i nieugiętą w wierze w swe nieśmiertelne przeznaczenie, równą sobie we wspaniałym triumfie swej niepodległości politycznej.

Widzimy ją teraz wolną, w korzystaniu ze swej suwerenności, pełną młodości i entuzjazmu, jak odważnie przykłada się do płodnego dzieła pokoju, jak czyni znakomite postępy we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej, jak z otwartą — na potrzeby i problemy chwili bieżącej — duszą oraz na naukę Kościoła staje się coraz bardziej zdolną wypełnić misję historyczną, której zawdzięcza piękny tytuł „przedmurza chrześcijaństwa".

Czyż nie było zrządzeniem Opatrzności, iż pierwszy Nuncjusz Apostolski w Warszawie, pobłogosławiwszy pierwszym krokom odrodzonej Polski, został papieżem Piusem XI i nie przestał z wysokości pontyfikatu rzymskiego obserwować z zainteresowaniem i uczuciem ojcowskim jej dalszy rozwój. W tych dniach Ojciec św. pozwala nam mieć nadzieję, okrycia najwyższą chwałą jednego z znakomitych synów Polski, apostoła i męczennika wiary katolickiej, promieniującego na nieboskłonie Kościoła i Ojczyzny jako gwiazda pierwszej wielkości, będąca zadatkiem łask i dobrodziejstw Boskich

Zapewne, iż cieszy mnie, że mogę to twierdzić: ten naród wierzący w jego roztropne rządy, zdał sobie sprawę z całej doniosłości tego opatrznościowego faktu, wzmacniając więzy miłości i wiary ze Stolicą Piotrową, na którą spoglądają, jako na niezniszczalne światło, świecące na górze świętej aby prowadzić lud drogą zbawienia i pokoju.

Krzewić serdeczne stosunki, które tak szczęśliwie istnieją między Polską i Stolicą Apostolską, umacniać religię katolicką i rozciągnąć jej dobroczynny wpływ na całą Rzeczpospolitę, aby uczynić ją bardziej szczęśliwą — zawsze w granicach konkordatu — oto misja, którą spodziewam się wypełnić przy pomocy Boga i łaskawym poparciu Waszej Ekscelencji

Niech ta uroczysta chwila będzie dla mnie okazją dla przekazania Waszej Ekscelensji, jego rządowi i całej Polsce apostolskiego błogosławieństwa, które Ojciec święty udziela Wam z całego serca, a do którego ja pozwalam sobie dołączyć moje życzenie coraz większego szczęścia dla Ojczyzny Polskiej i osobistego powodzenia Waszej Ekscelencji i świetnych członków jego rządu.

Po odebraniu z rąk Nuncjusza listów wierzytelnych, Pan Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział następującymi słowy:

Księże Nuncjuszu! Przyjmując pismo Ojca świętego, uwierzytelniające Waszą Ekscelencję przy Mojej Osobie w charakterze Nuncjusza Apostolskiego, pragnę wyrazić moją wdzięczność Jego Świątobliwości za dokonanie wyboru na to stanowisko tak wybitnego dyplomaty, którego długoletnia kariera musiała — z całą pewnością — wzbogacić o niezrównane doświadczenie w dziedzinie krzewienia harmonijnych stosunków między Kościołem a Państwem

Wielowiekowa tradycja przyjaznych stosunków między Polską a Stolicą Apostolską sprzyja, Księże Nuncjuszu, Twojemu zadaniu. Mogę Cię zapewnić, że dla Twej misji, tak jak ją przedstawiłeś w Twoim wzniosłym przemówieniu, znajdziesz u nas należne zrozumienie. Polska bowiem jest ściśle związana z cywilizacją chrześcijańską a znajomość wartości wniesionych przez tę cywilizację ułatwia Jej wybór dróg postępowania w kształtowaniu swego życia państwowego, społecznego i religijnego.

Państwo Polskie w pełni docenia znaczenie religii katolickiej w ogólnym życiu kraju. Dało i daje temu niezliczone dowody. Konstytucja stwierdza, iż wyznanie rzymsko-katolickie zajmuje naczelne stanowisko w Państwie. W wykonywaniu konkordatu ze Stolicą Apostolską Rząd Rzeczypospolitej kładzie najlepszą swą wolę i, w miarę swych uprawnień, stara się zapewnić Kościołowi maksimum możliwości rozwojowych. Wielce tez doceniam, Księże Nuncjuszu, iż rozumiesz jak wielkie znaczenie może mieć powodzenie Twej misji w Polsce dla odpowiedniego wykorzystania obecnych możliwości dla dobra Kościoła i Rzeczypospolitej Jestem głęboko przekonany, że wywiążesz się ze swoich zadań jak najlepiej, oraz że Twoja gotowość oparcia stosunków między Kościołem a Państwem na rzeczywistej współpracy sprzyjać będzie Twojej misji, w wykonaniu której — miło Mi jest móc Cię zapewnić — możesz liczyć na Moje poparcie oraz na współdziałanie Rządu Rzeczypospolitej.

Z. N. P. PRZED SĄDEM

W pierwszych dniach maja br. toczył się w Bydgoszczy proces przeciwko „Dziennikowi Bydgoskiemu“ o zniesławienie. Oskarżycielem był „Związek Nauczycielstwa Polskiego“. Trybunał rozpatrywał trzy zarzuty, jakie Dziennik postawił Związkowi: 1. zmuszanie przy pomocy administracji szkolnej do wstępowania nauczycieli w szeregi Związku, 2. walkę z duchowieństwem, Kościołem i religią, 3. ideowe komunizowanie.

Sąd orzekł, że co do pierwszego punktu oskarżony nie przeprowadził dostatecznego dowodu prawdy, co do trzeciego tylko częściowo, natomiast punkt drugi został w zupełności udowodniony. Redaktor odpowiedzialny „Dziennika Bydgoskiego“ został skazany za zniesławienie, lecz moralną porażkę poniósł właściwie Związek, gdyż sąd uznał, iż oskarżony przeprowadził dowód prawdy, o ile chodzi o walkę ZNP z klerem, religią i Kościołem.

Ponieważ jest to pierwsze sądowe stwierdzenie tego faktu, a sprawa jest zasadnicza, dlatego przytoczymy w obszerniejszym streszczeniu uzasadnienie wyroku Sądu okręgowego w Bydgoszczy.

Według zeznań prezesa Z. N. P. Kolanki stanowisko władz naczelnych Związku jest takie, że „walki z religią zasadniczo otwarcie wprost się nie prowadzi, a na kwestiach religijnych zasadniczo się nie znamy i wykazujemy tylko, że w tym względzie jest to sprawa władz państwowych i religia nas nie interesuje. Ustawa obowiązuje tylko do moralnego wychowania dzieci, stanowisko kleru wobec kwestii szkolnych zmusiło Związek do obrony przeciwko supremacji kleru nad nauczycielami i szkołą“. Te zeznania wykazują, że Z. N. P. nie bardzo dążył do tego, by wprowadzić w życie ustawy, które powiadają wyraźnie, że co się tyczy wychowania szkolnego, wiara jest jego podstawą i że wychowanie powinno być wyraźnie religijne, a nie tylko moralne. Zdaniem Sądu do obowiązków nauczycieli należy oczywiście nie tylko, by pod względem moralnym wychowywali dzieci, ale i pod względem religijnym. Zeznania prezesa Z. N. P. Kolanki, że „religia nas nie interesuje“, że obowiązkiem nauczycieli jest tylko „moralne“ wychowanie dzieci, jest zdaniem Sądu złą interpretacją przepisów ustawy.

Dlaczego przyjął Sąd, że organa naczelne Z. N. P. walczą z klerem, Kościołem i religią?

Przede wszystkim wykazano, że Związek Nauczycielstwa Polskiego gorąco popierał książkę Baryckiej, która zawiera ataki przeciwko klerowi katolickiemu (nie atakując duchowieństwa innych wyznań) i to ataki w formie i treści zbyt dosadne. Fakt, że ta książka, wydaną i rozszerzaną była przez główną księgarnię związkową i ze w naczelnym organie prasowym Związku („Głosie Nauczycielskim“) książkę tę oceniono bardzo pochlebnie i zalecano ją nauczycielstwu, świadczy o wyraźnie wrogim stanowisku Związku wobec duchowieństwa, które nazwaną „twierdzą wstecznictwa i reakcji“. Sąd po przestudiowaniu omawianej książki stwierdza, iż praca p. Baryckiej nie jest właściwą i słusznie może służyć jako dowód walki z Kościołem i duchowieństwem.

Tak samo artykuły Bełżyckiego i Wiącka, umieszczone w „Głosie nauczycielskim“, wskazują na tendencje wrogie względem duchowieństwa, Kościoła i religii.

Wreszcie w posiadaniu Sądu jest artykuł Rotensteina, który w r. 1930 ukazał się w wydawnictwie „Wiedza i Życie“, wydawanym wspólnie przez „Uniwersytet korespondencyjny“ i Z. N. P. Autor tego artykułu — niewątpliwie pochodzenia żydowskiego — stara się opisem mitów pogańskich wywołać wrażenie, że Komunia św. katolików jest — mitem staroindyjskim. Jest to forma artykułów bezbożniczych, wymierzonych przeciwko dogmatyce katolickiej.

Jeżeli Związek dopuszcza do umieszczania takich artykułów w swoich czasopismach, to dowodzi, że hołduje intencjom w artykułach tych poruszanym. Nawet „Płomyk“ — przeznaczony dla dzieci — wykazuje, że nie bardzo głęboko tkwią zasady religijne w Z. N. P. I tak w tym „Płomyku“ zamieszczono wiersz Or-Ota, wypuszczając zwrotkę o treści wysoce religijnej. Zresztą cała treść „Płomyka“ nie świadczy o głębokim nastawieniu religijnym, przeciwnie świadczy o zbyt świeckim traktowaniu kwestii religijnych. I tak w numerze 17-tym „Płomyka“ znajduje się wiersz pt. „Trzej Królowie“, w którym przedstawiono jednego ze Świętych Kościoła katolickiego jako króla cyganów, drugiego jako aptekarza, zbierającego zioła i znoszącego je do stajenki betlejemskiej.

Wobec tego „Dziennik Bydgoski“ wysunął — zdaniem Sądu — słuszny zarzut, iż Związek toruje przez swe tendencje antykatolickie i antyreligijne drogę komunizmowi i radykalizmowi.

Tyle orzekł Sąd. Wysnucie wniosków z tego orzeczenia pozostawia się samemu nauczycielstwu i władzom państwowym. Czy władze mogą tolerować taką działalność, a sumienie katolickie nauczycielstwa, czy może przeciwko temu nie reagować? *Ks. Fr. Błotnicki.*

Eucharystia jako uświęcenie życia rodzinnego i lektury rodzinnej

(Ciąg dalszy).

Mała Maria Magdalena de Pazzis ciśnie się do matki, kiedy ta powraca od Komunii św. i mówi: „Mateczko! pozwól mi siedzieć przy sobie, abym była całkiem blisko przy Zbawicielu“. A inne sześcioletnie dziecko spogląda z uszanowaniem na ojca, który przychodzi z kościoła, gdzie przyjął do serca Zbawiciela. Oczy dziecka widzą bystrzej, niż nasze oczy, widzą błyszczący krzyż błogosławieństwa, który Zbawiciel nakreślił ojcu na czole. W taki sposób Komunia św. obleka w blask powagę rodziców i w tym leży nieoceniona wartość wychowawcza i prawdziwe błogosławieństwo pedagogiczne.

A gdy dzieci z domu rodzinnego wychodzą w świat, gdzie niewinność i łaska Boża strasznie są tanie, wtedy rodzice wierzący wiedzą, że od Stołu Pańskiego mogą posłać za swymi dziećmi cały legion dobrych duchów, aby je chroniły po ich drogach wszelakich. Nie ma dla młodego człowieka na obczyźnie żadnej silniejszej pobudki obyczajnego postępowania nad te myśli: „Nie wolno ci wystawiać na hańbę ciała twojego, które ci dała matka, a które Zbawiciel uświęcił w Komunii św.!“ A dla matki nie masz piękniejszej modlitwy podczas Komunii św. nad tę: „O Panie, nie dozwól, aby dzieci, które wychowałam krwią swoją serdeczną, które Ty Ciałem swym i Krwią żywiłeś, o Panie, nie dozwól, aby dzieci nasze ściągnęły na siebie hańbę!“ .

Gdy zaś rodzice odchodzą z tej ziemi i opada wielka przegroda śmierci między rodzicami a dziećmi, wtedy jest zasadą dobrych dzieci, o ile możności w dniu imienin, albo w dniu śmierci rodziców, przystępować do Komunii św. Wtedy podnosi się przegroda, a pokarm żywota wiecznego łączy znów to, co śmierć rozdzieliła. Eucharystia — to istotnie wychowawcze błogosławieństwo rodziny już przed narodzinami dzieci i jeszcze po śmierci rodziców.

W taki sposób tajemnica Ołtarza jest uświęceniem życia przy ognisku domowym od kołyski aż do grobu, jako wyższa szkoła wiary, jako wielki ołtarz łaski, jako wielkie ognisko moralnej siły ofiarnej. Jak na obrazie naszego miasta Lwowa, z plątaniny domów sterczą ku niebu wieże kościołów: św. Elżbiety, katedry, Matki Boskiej Ostrobramskiej, niby trzy olbrzymie monstrancje Przenajświętszego Sakramentu: tak Eucharystia jest taką wzniosłością katolickiego życia rodzinnego w owych domach polskich, rozsiadłych u stóp tych świątyń Pańskich.

II. Uświęcenie lektury rodzinnej.

Jest coś osobliwego w tej żądzy wiedzy, w tym głodzie duchowym, który już dzieci zniewala do dręczenia matki tysiącznymi pytaniami, który nawet na Czarnym Lądzie każe Arabom przysłuchiwać się czytaniu koranu, który ostatecznie zrodził także przyjemność czytania. „Tęsknotą za Objawieniem“ nazwał niemiecki poeta Goethe ten głęboki rys natury ludzkiej. To pragnienie wiedzy może się objawiać w formach bardzo stopniowanych: schodząc w dół mamy na myśli szewczyka, który za napiwek, otrzymany po odniesieniu bucików, kupuje masońskie brukowce jak: „Wiek Nowy“ i „Ekspres Wieczorny“; a idąc w górę, przypominamy sobie ministra z biblijnej Etiopii, który w drodze powrotnej ze świąt wielkanocnych w Jerozolimie czyta, jako lekturę podróżną, proroka Izajasza. Ale w gruncie rzeczy to pragnienie wiedzy jest popędem zdrowym, jest pięknym darem do kołyski od Ojca światłości, który, według słów Psalmu, „obleczony jest w światło jak w płaszcz“, a jednym twórczym słowem: „Niech się stanie światło“ — oddzielił światło od ciemności.

Każdy akt wiary jest równocześnie aktem duchownym, chwilą jasną; wiara w Eucharystię, w największą tajemnicę naszej liturgii, jest aktem duchownym, we wzniosłym znaczeniu tego słowa. Św. Tomasz z Akwinu, który w swym nieśmiertelnym hymnie na Boże Ciało: „Chwal Syjonie Zbawiciela“... wzniósł prawdziwy tum duchowny, Tomasz z Akwinu, mistrzowski pieśniarz Eucharystii, jest równocześnie słońcem wiedzy duchownej. Nawet pod osłoną postaci chleba jest Zbawiciel światłem i nie ma w Nim ciemności! Ta tajemnica nad tajemnicami nie zaciemnia umysłu, nie nuży czoła. Przeciwnie, wszak uczniom z Emaus, przy łamaniu chleba, „otworzyły się oczy“. „Przystąpcie bliżej, a będziecie oświeceni!“

Eucharystia jest nie tylko drzewem żywota, ale także drzewem poznania, przypieczętowaniem słów Biblii, że „stworzeni zostaliśmy dla światła, a nie dla ciemności“, przypieczętowaniem naturalnego pędu do wiedzy. Ale rozumie się, że ten sam w sobie dobry pęd do wiedzy i pęd do czytania u młodzieży, jak każda zdolność przyrodzona, musi być rozwinięty wychowawczo. I byłoby to jakby obrabowaniem Boga z daru Bożego, gdyby ten dar wrodzony zakopany był nieużytecznie w chustce do ocierania potu. Ta pasja czytania może doprowadzić do potwornych swawoli i stać się pułapką dla swawolnika, lecz głód lektury, pod rygorem i pod dobrym kierunkiem, może także stać się kołem rozpędowym duchownego postępu i śmigłem religijnego lotu wzwyż. Chłopak, którego niemądre historie o Indianach i rabusiach, w guście Rinaldiniego, podniecały do głupich figlów, albo nawet do zbrodni, mógłby przez dobrą lekturę i w surowej dyscyplinie stać się bohaterem dobra i poświęcenia. Ale ta moralna dozwoloność i moralna dobroć lektury zależy od dwóch szczególnie warunków. Oto nie śmie przyprawiać o szkodę dóbr wyższych jak: obowiązki powołania, albo łaska Boża i musi być skierowana na przedmiot odpowiedni. Innymi słowy, dwie rzeczy należą do dobrej lektury: dobry czytelnik i dobra książka. Z tego wypływają trzy zagadnienia pedagogiki czytelnianej: Jak należy czytać? Czego nie powinno się czytać? Wreszcie co trzeba czytać?

Co do pierwszego zagadnienia: „Jak należy czytać?“ — to chrześcijańska reguła czytelniana wymaga rozumnego celu i panowania nad sobą samym. Jedni czytają dla samej rozrywki i starzeją się przy tym; drudzy czytają dla rozszerzenia swego horyzontu duchownego i stają się przy tym mądrzejsi; a znowu inni czytają dla swego zbudowania i stają się przy tym lepszymi. Lektura powinna umysł znużony odprężać a nie natężać; powinna umysł badawczy pobudzać a nie wzburzać. Cel dobry wypisuje przedmowa lektury, a panowanie nad sobą samym musi podyktować zakończenie Czytelnik

nie powinien dawać się owładnąć książce, on musi książką zawładnąć! Eucharystia jest bardzo ważną pobudką do tego panowania nad sobą samym. „Dziecko, — mówi matka — nie możesz czytać aż do północy, bo wczas rano masz pójść na Mszę św.". „Temu, który zwycięża", w najpiękniejszym zwycięstwie panowania nad samym sobą, „daje Pan jeść z drzewa żywota". Spożywanie „manny niebiańskiej" i picie z „kielicha zbawienia" musi powoli obmierzić gust do karmi czytelnianej synów marnotrawnych i do „pucharu babilońskiego".

Odnośnie do drugiego paragrafu pedagogiki czytelnianej: „Czego nie powinno się czytać?" — to wystawy sklepów niektórych, a od czasu do czasu rozprawy sądowe rzucają jaskrawe snopy światła na ciemny zakątek naszej kultury, gdzie grasują handlarze dusz, którzy z najniższych instynktów człowieka biją kosztowny kruszec i robią interesy. Zła literatura jest molochem, wymagającym co roku hekatomby ofiar z dzieci, które przecież wszystkie są odkupione krwią Zbawiciela i naznaczone krzyżem troskliwości swoich rodziców. Lekarskie rozprawy i rozprawki, których porady lecznicze drwią sobie z wszelkiego porządku moralnego, grasują w rodzinach naszych gorzej zarazy i kosztują ojczyznę więcej żywotów ludzkich, niż wojna najkrwawsza. Przyjaciel prawdziwej sztuki może tylko z najgłębszym oburzeniem obserwować, jak pod fałszywą banderą sztuki przemyca się w rodziny towar, pozbawiony wszelkiego artyzmu i niemoralny, w formie najbezwstydniejszej, odznaczający się już na karcie tytułowej. Powiedział gdzieś Wolter, że „są książki, przy których czytaniu odczuwa się ochotę pełzania na czworakach". Jeszcze drastyczniej wypowiedział się pewien satyryk niemiecki, który był tyle „święty", co Wolter: „Wciąż jeszcze zdobi się u nas świniom ryje liśćmi bobkowymi"[1]). Może zbyt rubaszne te słowa, ale harmonizują z przedmiotem rubasznym.

Bogu dzięki, nasz premier, Dr Felicjan Sławoj-Składkowski, swoim okólnikiem o zwalczaniu pornografii, położył skuteczną tamę temu zalewowi brudu moralnego. „Otworzył on bowiem przed członkami stowarzyszeń katolickich szerokie pole do działalności, za którą będą im wdzięczne przyszłe pokolenia. Podobnie jak istnieją sekcje opieki nad ubogimi, których członkowie obchodzą mieszkania nędzarzy, tak też powinny się potworzyć sekcje walki z pornografią, organizujące systematyczne tępienie zarazy pornograficznej. Akcja ta spotka się niezawodnie z życzliwym poparciem ze strony władzy, gdyż będzie dla niej stanowiła pomoc pożądaną. Przykładem takiej współpracy jest choćby niedawne rozporządzenie Ministerstwa Komunikacji, zabraniające publicznego wystawiania w gablotkach księgarń kolejowych książek i pism o treści niemoralnej. Rozporządzenie to, przesłane Towarzystwu Księgarń Kolejowych „Ruch", zostało wydane na interwencję Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej we Lwowie"[2]). (Dok. nast.).

Prof. Franciszek Walczak.

PRZECIWNE OBOZOWISKO ANI NIE DRGNĘŁO

(Zagadnienie zjednoczenia narodowego). (Dokończenie)

Obóz Marsz. Piłsudskiego rzucił hasło zjednoczenia narodowego.

Uczynił to przed rokiem Marszałek Śmigły-Rydz, wysuwając hasło obronności narodu i Rzeczypospolitej Polskiej, aby przy tym haśle skupić wszystkie zdrowe polskie czynniki narodowe. Pułk. Koc miał opracować pewien program mającego powstać nowego obozu i może także zarys jego organizacji.

Mijały miesiące, a nic w tym kierunku nie ogłaszano. Wreszcie 21 lutego ogłoszono i rozplakatowano deklarację ideowo-polityczną. Miała ona charakter wyraźnie prawicowy, tak że przez zdrowe żywioły polskie, chrześcijańskie i narodowe, mogła być przyjęta. Zarys organizacyjny dopiero później miał się ukazać, i to raczej już w czasie samej pracy organizacyjnej, która jest w toku. Wiele szczegółów ma dotąd charakter jeszcze prowizoryczny. Widocznie czeka się na doświadczenie i rozwój sprawy.

Jest rzeczą jasną, że za deklaracją i inicjatywą p. Koca stoi Marszałek Śmigły-Rydz, szef naszych wszystkich sił zbrojnych. Jasno za tą nową organizacją wypowiedział się najwyższy czynnik w Państwie Prezydent Rzeczypospolitej. Robota organizacyjna rozpoczęła się.

Uważam, że jeszcze nie jest przesądzoną sprawą, czy ma to być obóz zjednoczenia narodowego, czy tylko nowa partia polska z nazwą obóz zjednoczenia narodowego.

Występuje w tym obozie autorytet dowódcy naszych sił zbrojnych: ale deklaracja sama i mowa Śmigłego-Rydza z r. 1936 wyciągają rękę do całego społeczeństwa, do wszystkich zdrowych elementów narodowych polskich. Celem tego zjednoczenia nie ma być zapewnienie władzy i stanowisk tej lub innej grupie polskiej, ale obronność Rzeczypospolitej i stworzenie dla wojska i dla tej obronności szerokiej podstawy, moralnej i materialnej w społeczeństwie.

Każdy człowiek nieuprzedzony musi stwierdzić, że uczyniono poważny wysiłek i okazano wiele dobrej woli, aby dopomóc do skonsolidowania i zjednoczenia zdrowych sił narodu polskiego dla pracy pozytywnej dla naszego państwa. Zmieniło się także wiele w postępowaniu i w taktyce władz państwowych w stosunku do społeczeństwa, to wszyscy odczuwają i stwierdzić dziś muszą.

Nie jest na szczęście prawdą, co pisze ks. Błotnicki, że obozowisko przeciwne ani drgnęło. Także to opozycyjne obozowisko usłyszało ten głos i drgnęło, dlatego że nie mogło nie drgnąć. Tylko to obozowisko zareagowało na krok pułk. Koca w rozmaity sposób, wystąpiło z pewną swoją koncepcją.

Zwrócę uwagę na *Front Morges,* w którym działają głównie p. Korfanty i p. Witos, starzy gracze polityczno-partyjni, potentaci sejmowi, jak ich nazwał Władysław Grabski, i na świeżo uchwaloną i ogłoszoną długą *deklarację stronnictwa narodowego.* Na tę ostatnią zwrócę uwagę nawet szczególniejszą

[1]) „Novae epistolae obscurorum virorum". Jubelausgabe. Halle 1874.

[2]) Porówn. wstęp w artykule „Sygnały" w czasop. „Sodalis Marianus" z września 1936 r., str. 274.

Przypadkowo dostał się do rąk także moich Informacyjny Biuletyn wewnętrzny Związku Hallerczyków, stojącego, jak to ten biuletyn sam jasno stwierdza, przy tzw *Froncie Morges.* Pomijam niesłychanie bojowy i skrajny ton tej odezwy w stosunku do obozu pułk. Koca i jego inicjatywy. Ten ton i sposób traktowania zagadnienia konsolidacji narodu nie przynosi Frontowi Morges zaszczytu. W ten sposób złośliwy i zjadliwy uczciwi patrioci biuletynów pisać nie powinni.

W tym Biuletynie napotykam między innymi taki passus: „Chcemy uniknąć niebezpieczeństwa przewrotu, ale też wszystko uczynimy, jeśliby niestety nie mógł być unikniętym, by państwo nasze i nasz naród nie poniósł szwanku poważnego To nasz święty obowiązek".

Z przerażeniem ten ustęp czytałem. Autorowie, którzy to napisali, muszą być zaślepionymi nienawiścią partyjną, jeśli nie zawahali się mówić o przewrocie, nie zastanawiając się nad tym, na czym ten przewrót w dzisiejszym stanie rzeczy mógłby się skończyć! Możnaby zlekceważyć tę groźbę, gdyby w Polsce, jak w całej Europie, nie było groźnego ruchu komunistycznego, który właśnie na przewrót czeka i przewrót przygotowuje. Jest naiwnością wierzyć, że w czasie przewrotu p. Korfanty poprowadzi czerwone sztandary tam, gdzie zechce

Pisze Biuletyn: „Mamy nadzieję niezłomną, że dzięki obozowi neosanacyjnemu nastąpi dobrowolne zjednoczenie serc, rozumu i woli wszystkich uczciwych Polaków". Pusty to frazes, ale jak on się kłóci z tonem całego tego pisma! Niewątpliwie zacny, szlachetny i wielki Ignacy Paderewski nie może mieć nic wspólnego z tego rodzaju odezwą i tonem.

Front Morges wysuwa swoją koncepcję, aby obóz pułk. Koca miał odwagę wyciągnąć rękę do „ludzi czołowych w narodzie, stojących po drugiej stronie barykady".

Takie żądanie Front Morges mógł naturalnie wysunąć. Jeśli jednak ci czołowi ludzie patronują podobnym okólnikom, to naprawdę obóz pułk Koca musi się zastanawiać nad tym, czy ku nim rękę wyciągnąć. Mają pp. Korfanty i Witos wielkie zasługi, ale niestety działanie ich nie zawsze było podyktowane dobrem publicznym i szlachetną miłością Polski.

Zgoła inaczej przedstawia się *deklaracja stronnictwa narodowego.* Jest to również głos stronnictwa, głos partyjny, ale czuć w nim inny ton, widać poczucie odpowiedzialności za to, co się mówi; widać szczerą troskę o Polskę, o jej wielkość i potęgę, widać zrozumienie dzisiejszej sytuacji. Ta deklaracja umożliwia dyskusję i ma zrozumienie dla celów, ku którym zmierzają twórcy Obozu Zjednoczenia narodowego.

Stronnictwo Narodowe w swojej deklaracji nie rozwodzi się nad rzeczywistymi błędami obozu Marsz. Piłsudskiego w przeszłości, nie porusza sprawy konstytucji ani nawet ordynacji wyborczej, nie kłuje nikogo.

Czyni zarzut obozowi p Koca, że ogłosili zasadę, iż państwo polskie nie jest państwem narodu polskiego. Ależ takiej zasady w konstytucji kwietniowej nie ma! Mogło stronnictwo chyba to zarzucić, że nie wprowadził obóz p. Koca do nowej konstytucji słów, iż państwo polskie jest państwem narodu polskiego. Ale możnaby zapytać S. N., dlaczego nie wprowadziło tych słów do konstytucji marcowej, przy układaniu której miało wpływ przemożny?

Deklaracja str. narod. czyni inny zarzut obozowi p. Koca w kwestii żydowskiej. Stronnictwo z kwestii żydowskiej zrobiło sobie część programu i środek agitacyjny, to mu wolno. Obóz p. Koca położył również nacisk na utworzenie polskiego rzemiosła, handlu i mieszczaństwa. Poseł Snopczyński organizuje w całej Polsce chrześcijańskie związki rzemieślnicze, a minister Beck czyni zabiegi na terenie międzynarodowym o znalezienie miejsca, gdzieby nadmiar ludności żydowskiej mógł emigrować.

Rząd jednak nie może uprawiać polityki: Bij żyda, bo to się sprzeciwia jednak przykazaniu Bożemu. Także w sprawach żydowskich obowiązuje nas nauka Chrystusowa.

Stronnictwo mówi jeszcze o zamęcie i rozbiciu w obozie rządowym. Nie jest ono na szczęście zbyt wielkim i martwić się o jedność w tym obozie stronnictwo narodowe nie potrzebuje.

Stronnictwo, ufne w swe siły, wydaje się gotowem wziąć rządy w swoje ręce; ale chyba doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że mogłoby jedynie stworzyć koalicję razem z grupami chłopskimi, socjalistami, no i z obozem dziś rządzącym.

Stronnictwo nie może pomijać pewnej hierarchii państwowej. Mogło manifestacyjnie złożyć hołd Romanowi Dmowskiemu, ale nie może nie pamiętać, że istnieje w Polsce Prezydent Rzeczypospolitej i dowódca sił zbrojnych, którzy w zamęcie rozmaitych dzisiejszych prądów i haseł opowiedzieli się za obozem, który tworzy pułk. Koc. Pewne konsekwencje praktyczne także dla stronnictwa narodowego stąd płynąć muszą Konkretnych jednak wskazań, jakby dziś w Polsce konieczną konsolidację narodową przeprowadzić, także stronnictwo narodowe w swojej długiej deklaracji nie podało.

Ale czas wrócić do twierdzeń ks. Błotnickiego, od którego wyszedłem i które podaję w nagłówku.

Już zaznaczyłem, że sama deklaracja stronnictwa narodowego temu twierdzeniu zaprzecza, a byłoby bardzo smutnym świadectwem dla narodu polskiego, gdyby cały obóz opozycyjny polski na akcję Koca nawet nie drgnął.

Drgnął w lepszych swoich częściach także polski obóz opozycyjny, a wielu ludzi uczciwych i poważnych, dotąd nie będących w szeregach dawnego BBWR, do Obozu Zjednoczenia Narodowego akces ochotnie zgłosiło i uczyniło rozumnie, bo konsolidowanie Polaków-narodowców potrzeba od siebie rozpoczynać.

W naszych województwach, nie wątpię, Obóz Zjednoczenia Narod. pójdzie dobrze, bo wszystko na to wskazuje. Postawiono u nas tę sprawę dobrze i byłoby szaleństwem tej akcji, mającej jednoczyć Polaków, przeszkadzać.

A w województwach czysto polskich O. Z. N. ma również rację bytu. Samo zaś stronnictwo narodowe w interesie narodowym winno dopomagać, aby do porozumienia z O. Z. N., w takiej czy innej formie, doszło, bo to jest koniecznością narodową. *Ks. Szydelski.*

Dante i Mickiewicz — czciciele Najśw. Marii Panny

(Dokończenie).

Pisząc o czci Dantego dla Matki Bożej, trudno jest pominąć naszego wieszcza narodowego. Dante i Mickiewicz to jakby dwie pochodnie, zatknięte ręką Boga na przestrzeni licznych wieków, aby świeciły ziomkom i wiodły ich w górne krainy dobra, piękna i szlachetnych uczuć.

Tych dwóch mocarzy ducha łączyło jednakie uwielbienie dla starożytnego poprzednika — Wergilego. Dante za jego przykładem kieruje się prostotą i zniża się do pojęć ludowych, żeby zaś dla tym większych rzesz rodaków mógł się stać użytecznym, porzuca język łaciński, a posługuje się ludowym i przez to prawdziwie trafia pod strzechy. Takie też było życzenie naszego wieszcza Jak bardzo Mickiewicz wielbił Wergilego, wiemy z wzmianek w „Panu Tadeuszu". Obok tego wspomnimy mniej znany szczegół, że gdy pisał o „morowej dziewicy", wziął ten pomysł z Wergilego:

„Saevit, et in lucem Stygiis emissa tenebris,
Pallida Tisiphone morbos agit ante metumque,
Inque dies avidum surgens altius effert"

Ciekawe są także poglądy społeczne obydwóch wieszczów. Dante, potomek starożytnego rodu rzymskiego, nie wstydził się siedzieć w akademii paryskiej na snopie słomy i tak słuchać wykładów, a o szlachectwie w ten sposób pisze:

„O, błahe nasze po krwi uszlachcenie:
...Ty jesteś płaszczem, co szybko się skraca,
Jeśli z dnia na dzień zasługa lub praca
Nowego sukna dla cię nie przykroi,
Czas mknie nożycą w koło poły twojej".

Mickiewicz uważał szlachectwo za czasowy przywilej, który jego posiadacze powinni okupić szlachetnym postępowaniem i powinni dążyć do rozszerzenia go na niższe stany, aby według wyrażenia św. Pawła nie było już Żyda, ani Greka, ale wszystko i we wszystkim Chrystus. Żeby jedna ogólna miłość Ojczyzny połączyła wszystkie stany. W tej myśli Tadeusz wraca swoim poddanym wolność i rolę.

„Sami wolni, uczyńmy i włościan wolnymi,
Oddajmy im w dziedzictwo posiadanie ziemi,
Na której się zrodzili, którą krwawą pracą
Zdobyli, z której wszystkich żywią i bogacą".

Ponieważ zaś sama wolność nie wyszłaby na korzyść chłopskiej rzeszy, idzie ofiarny dziedzic dalej, dźwiga młodszych braci na tęsamą wyżynę, na jakiej się sam znajduje:

„Tylko ostrzegam, byśmy wolności nie dali
Pustej i słownej...
Radzę więc, aby chłopów, starym obyczajem
Uszlachcić, i ogłosić, że im herb nasz dajem!"

Ofiarność taka, godna podziwu, ma swoje źródło w miłości Ojczyzny, a kto Ojczyznę prawdziwie miłuje, ten miłuje także Boga, dawcę wszelakich uczuć szlachetnych. Z miłością Boga łączy się miłość i cześć dla Bożej Rodzicielki Marii, Pośredniczki i Opiekunki ludzkiego plemienia.

Ta miłość Matki Bożej prowadziła Mickiewicza od najwcześniejszej młodości, przewijała się w jego utworach w coraz szlachetniejszej formie, udzielała mu natchnienia i zapalała do czynów, w których już znikało wszelkie osobiste uczucie, a gorzało jedno tylko pragnienie: szczęście bliźnich, dobro ogólne.

J. Tretiak rozróżnia w miłości Mickiewicza do Najśw. Panny trzy okresy. Pierwszy — zabarwiony jeszcze wpomnieniami miłości ziemskiej poety, drugi — tak wpleciony w męczeńskie dzieje narodu, że Najśw. Panna występuje wszędzie, czy to jako opiekunka żołnierza, obronicielka miast i wiosek, Królowa pól i lasów, czy jako Matka Bolesna więźniów lub nieszczęśliwych

„O matko Polko...
Klęknij przed Matki Bolesnej obrazem,
I na miecz patrzaj, co Jej serce krwawi,
Takim wróg piersi twe przeszyje razem!"

W trzecim wreszcie okresie pojmuje poeta Matkę Najśw. jako Matkę ludzkości całej i pisze o Niej słowami, przypominającymi Pismo święte: „Otaczam ziemię dłońmi moimi, jako niebem błękitnym, i w każdej chwili, na każdym miejscu, każdemu dobremu duchowi zapalam się i świecę gwiazdą ranną"

Początek epopei „Pana Tadeusza", to jakby wieniec z rodzimych kwiatów, w który wplótł poeta i swoje serdeczne wspomnienia cudownego uzdrowienia w dziecięcych latach, i wiarę wielowiekową rodaków, i tęsknotę za jasną przyszłością, której nadejścia spodziewa się właśnie za przyczyną Marii Jak Dante uczuwa wdzięczność do Matki Bożej za ułatwienie dokonania nieśmiertelnego poematu, tak podobnie nasz wieszcz ufa, że Najśw. Panna, „przenosząc jego duszę utęsknioną" w strony rodzinne, dopomoże mu wyśpiewać dla rodaków te uczucia, które go ożywiają.

„Wysławiajmy męże chwalebne i rodziców naszych w rodzaju swoim". Dante i Mickiewicz godni są wszelakiej czci i wdzięczności, że stali się wyrazicielami tego nabożeństwa, jakim ludzkość darzy Najśw. Pannę za Jej pośrednictwo w dziele Odkupienia.

Ks. Błażej Łaciak.

Naukowe podstawy i cele relatywizmu

Co chce i głosi relatywizm etyczny, jakie jest jego Credo krytyczne i kulturalne, do czego zmierza w dobie obecnej, oto pytania domagające się jasnej i wyraźnej odpowiedzi

Chcąc należycie poznać i zrozumieć sferę zamierzeń relatywizmu, nie będzie od rzeczy poznać podstawowe założenia tej doktryny. Zanim relatywizm zaczął szerzyć się wśród społeczeństw, jako praktyczna doktryna życiowa, sprecyzował długo przed tym w sposób naukowy swoje postulaty i ubrał je we formę naukowej doktryny. Byłoby bowiem naukową ignorancją nie domyślać się, że wspomniana doktryna musi mieć jakieś głębokie swoje źródło myślowe i filozoficzne podłoże, sięgające początkami swoimi w odleglejszą przeszłość.

Pewną jest rzeczą, że czołowi przedstawiciele współczesnego relatywizmu są wyznawcami materializmu. Należy stanowczo stwierdzić, iż cała doktryna relatywizmu w swej istocie wyrasta z gruntu materializmu.

Stąd relatywizm z natury rzeczy przyjmuje skrajny ewolucjonizm, usuwając konieczność aktu twórczego w stosunku do istot żywych na świecie. W tym duchu pojmuje swoją ideologię. Więc burzy niezachwiane dotąd przekonanie o istnieniu duszy, niemniej przyjmuje bez zastrzeżeń materialistyczny światopogląd ze wszystkimi wygodnymi dla zmysłowej natury człowieka konsekwencjami.

Z lubością zapuszczają się jego wyznawcy w dziedzinę badań religioznawczych; dla potwierdzenia swych konstrukcyj myślowych powołują się na ewolucjonistyczne teorie o pochodzeniu religii, powtarzają radykalne hipotezy co do początków chrześcijaństwa. Chrystianizm jest tylko wyrazicielem myśli pewnego okresu dziś już zamkniętego w rozwoju ludzkości. Z upodobaniem wyszukują „ujemne" momenty etyki chrześcijańskiej na dowód, iż etyka Chrystusowa dziś już się przeżyła. Zgodnie z postulatem ich ideologii należy uwolnić się od wszelkich czynników, krępujących wolność badań naukowych, uwolnić od religii, żądającej „wiary ślepej", rozwiedzionej z rozumem, zamykającej „okiennice" przed światłem kultury, a tym samym rezygnującej z teraźniejszości, i niezdolnej zżyć się z współczesnym człowiekiem. Taką ideologię religijną, sztuczną, jak mniemają, narośl. hamującą pełny i swobodny rozwój ducha ludzkiego, przestarzałą i zaśniedziałą na dzisiejsze czasy, należy zastąpić doktryną relatywizmu, dostosowaną do współczesnego postępu, uzasadnioną krytycznie, będącą ich zdaniem „dostojeństwem myśli ludzkiej"

Jaka jest doktryna relatywizmu, nie trudno będzie wobec jego filozoficznych założeń na to pytanie odpowiedzieć.

Negując Absolut liberalizm nie uznaje pierwiastków boskich w wszechświecie i w człowieku. Przecież Bóg jest tylko „subjektywnym rzutem świadomości w dal, w próżnię". Przyjmując ewolucję sądów ludzkich, nie uznaje niezmiennych prawd i niewzruszonych norm życiowych, odwiecznych praw bożych. Nie uznając stałości sądów ludzkich, absolutnej normy dla wszystkich czasów i okresów, agnostycyzm ścieśnił rzeczywistość do pewnych form subjektywnych; wyniki nauk, które dotychczas były uznane za świętość nietykalną, począł kwestionować, krytykować, obalać. Nauka nie ma nic wspólnego z nieomylnością, należy do zakresu względności i to względności o nieskończenie wyższej skali przemijania, aniżeli względność literacka, artystyczna i filozoficzna. W łączności z tym założeniem nie ma też absolutnej moralności, którąby obowiązywała po wszystkie czasy i wszystkich ludzi, nie ma niezmiennych prawideł ducha. Istnieje ciągła fluktuacja poglądów etycznych. Z powodu ciągłej ewolucji i płynności stosunków przystosowanie się moralności do wymogów danego okresu jest wprost nakazem danej chwili.

Zesztywnienie tych samych praktyk etycznych może nawet okazać się szkodliwym w danym okresie i środowisku. Moralność nie jest żadnym prawem ustalonym, niezmiennym; co jest niemoralne w danym środowisku i w danym okresie, jest ogólnie przyjęte w innym czasie i w innym środowisku. Płynność faktów życiowych pociąga za sobą zmienność prawd. Zasady etyczne ulegają powolnym dostosowaniom się do zmieniających się stosunków, pierwotnie może nawet nie zamierzonym, ulegają periodycznym wahaniom Życie staje się coraz bardziej ruchliwe, zmienne i skomplikowane i wikła się z postępem kultury coraz bardziej.

Stąd formy etyczne nie mogą być wieczne i niezmienne, nie mogą mieć charakteru absolutnego, ostatecznego ułożenia ideowego w świecie społecznym. Mogą być z natury rzeczy czemś tylko ograniczonym w czasie, odpowiadającemu pewnemu układowi warunków, które są zmienne.

Mit idealnej absolutnej etyki jest utopią. Żadna doktryna etyczna nie jest bezwzględnie pewną i obowiązującą. Nowe warunki życia zmuszają do zmiany poglądów i tym przez pewien czas będzie przysługiwała cecha prawdziwości, by po pewnym czasie ulec przeobrażeniu. Nie ma i nie było niewzruszonej moralności. Każdy wiek ma sobie tylko właściwy styl myślenia, swoją własną strukturę wewnętrzną. Z tej przyczyny nie może być pewszechnej, niezmiennej, absolutnej normy dla moralnej oceny minionych czasów i okresów, absolutnej reguły dla moralnej pracy przyszłych pokoleń

Prawa moralne mają tylko relatywny zasięg, ograniczony czasem i przestrzenią, moc obowiązującą tylko dla pewnych grup, pewnych nawet jednostek. Nie ma zaś i nie było powszechnej reguły etycznej dla wszystkich ludzi, dla wszystkich środowisk ludzkich o różnych poziomach kultury. W tym względzie Oswald Spengler (Der Untergang des Abendlandes, tom I, wyd. 11, Monachium 1920; tom II ib 1922) posuwa się tak daleko, że nie uznaje wogóle żadnych praw bezwzględnych i wiecznych. „Kiedy jest mowa, pisze tam (tom I, str. 43, 514), o zjawiskach czyto religijnych, czy artystycznych, czy socjalnych, czy innych, nie ma tu dla człowieka, który zdobył sobie bezwarunkową swobodę spojrzenia, żadnej różnicy pod względem wartości i ważności Każda filozofia jest wyrazem swego i tylko swego czasu i nie ma dwóch stuleci, któreby posiadały jednakowe intencje filozoficzne. Nie ma żadnych zagadnień wiecznych, są tylko zagadnienia, które odczuwa się i zadaje w sferze pewnej ludzkości historyczno-indywidualnej, pewnej kultury partykularnej itd.".

Ks. mgr E. Warmiński.

Kwiaty w kościele

Jedną z najpiękniejszych ozdób kościoła są żywe kwiaty. Kościół, względnie ołtarz czy ołtarze, ubrane pięknie żywymi kwiatami i zielenią nie tylko bawią oko, ale zastępują braki w rzeźbach czy obrazach ołtarzowych i nadają kościołowi nastrój uroczysty, odświętny. Najbiedniejszy kościółek, najskromniejszy ołtarz, ubrany gustownie żywymi kwiatami, robi miłe wrażenie. Niestety, we wielu kościołach, mimo nawet wyraźnych zakazów władzy duchownej, pokutują papierowe kwiaty. Parafianki nieraz narzucają się z tymi papierowymi wyrobami i mają pretensję, by im za nie proboszcz dziękował. Gdy atoli nie chce się ich przyjąć, obrażają się. Tymczasem słusznie władze duchowne zakazują używania kwiatków papierowych w kościele, albowiem: 1. nigdy papierowe kwiaty nie są ładne (tym więcej, wiejskiej roboty) i szpecą ołtarze czy kościół, a 2. przez papierowe kwiaty kościół jest narażany łatwo na pożar. Niedawno czytałem w pewnym dzienniku, że we Foggii we Włoszech z okazji poświęcenia nowego kościoła, ubrano ołtarze w papierowe kwiaty. I cóż się stało? Podczas poświęcenia kościoła od tych kwiatów powstał pożar i kościół nowy, dwa dni po otwarciu, spalił się. — Najczęściej papierowe kwiaty lubią wieszać na świecach. Ze świec palących się nieraz odpada część knota i spada na bukiet papierowy a ten na obrus ołtarzowy i pożar łatwy. To też należy absolutnie nie przyjmować, względnie usunąć z kościoła, zwłaszcza z ołtarzy kwiaty papierowe. Przez zimę bez kwiatów musimy się obejść. Ale od kwietnia, a nieraz już od połowy marca do mrozów silniejszych (tj. prawie do grudnia używajmy żywych kwiatów, względnie roślin ozdobnych. Dobrze jest poprosić dziewczęta z A. Katol. lub z Różańca żywego, by starały się o kwiaty do kościoła. W niektórych parafiach sadzi się kwiaty na cmentarzu koło kościoła i ma się kwiaty zawsze gotowe, a nadto koło kościoła jest jakby ogród, co również kościół ozdabia. Również nadają się dobrze kwiaty polne. Trzeba jednak uważać, by kwiaty doniczkowe podlewano, by wodę dla kwiatów żywych we flakonach zmieniano, by pod doniczkami były talerzyki, aby obrus i ołtarz nie gniły z wilgoci. Gdzie w kościele kwiaty żywe, tam widać, wiara żywa a gdzie papierowe — może papierowa.

Ks. Józef Koterbski.

Odpowiedź w sprawie szarwarku

„Gazeta Kościelna“ Nr 48 z dnia 29. XI. 1936 zamieściła pytanie Ks. Dziek. M. Sidora, czy księża proboszczowie obowiązani są do ponoszenia ciężarów szarwarkowych, nakładanych im przez zarządy gminne? Odpowiedź na nie dali Ks. P. Garścia w Nr 6 „G. K.“ z dnia 7. II. 1937; Ks. M. Sidor w Nr 14 „G. K.“ z dn. 4. IV. 1937. Ukazały się też artykuliki „podatkowe“ w Nrach 14, 16, 19 „G. K.“, które co nieco tykają sprawy opodatkowania duchowieństwa. Także i organa prasowe urzędowe Najprzewielebniejszych Kurii Biskupich w tym okresie czasu zamieściły różne orzeczenia Trybunału administracyjnego w celu wyjaśnienia sprawy opodatkowania duchowieństwa. Ciągle jednak sprawdza się dictum jednego z urzędników skarbowych „że księża płaczą, ale płacą“. A dzieje się to dlatego, że o obowiązku płacenia lub zwolnienia od niego dowiadują się post factum tj. gdy już egzekutor podatkowy zjawił się na plebanii a więc gdy stosuje się ostatnie artykuły i paragrafy ordynacji podatkowej czy też odnośnych ustaw podatkowych. Gorzko, nieswojsko wówczas na sercu, informacje u konfratrów na odpuście, żywa debata i lamentacje, krótko powiedziawszy bezsensowne, bo stwierdzające jeno, że ze zgromadzonych aż do dnia „katastrofy“ nikt sprawą się nie interesował; najpraktyczniejsi ci, którzy pospołu z większością płatników wsi odwlekają z płaceniem in infinitum, bo oczekują redukcji podatków i ich dodatków za mniejszy czy większy okres czasu i wówczas mogą święcić z ogółem niepłacących „dzień radości“ podatników a płacący „dzień milczenia“ za obowiązkowość. Ustaw, rozporządzeń, dekretów, okólników, orzeczeń dotyczących jest spora liczba i tym się tłumaczy, że niejeden z duchownych podatników nie zwraca na nie uwagi, bo w przeładowaniu duszpasterskim i beneficjalnym poprostu nie ma czasu na robienie orientacji w różnych gatunkach podatków, by ich obowiązkowi odpowiedzieć według „właściwości“. Wiadomo, że specjalny dział w bibliotece tworzy się wedle zamiłowania w danej dziedzinie a literatura podatkowa jest bardzo bogata a enchiridion czy synopsis podatkowa dla duchownych się nie ukazały jeszcze. Laicyzacja!

Ale po tej introdukcji ogólnej odpowiedź szczegółowa w kwestii szarwarkowej. Normuje ją ustawa z dn. 26 marca 1935 roku „o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne“. Dz. U. R. P. nr 27, p. 204. Art. 3 tejże ustawy 1 powiada: Obowiązek świadczeń w naturze obciąża osoby fizyczne i prawne w gminach wiejskich, które opłacają podatek gruntowy w stosunku do sumy tego podatku, przypadającego według przepisów z dnia 4. XI. 1936 roku dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej (Dz. U. R. P. nr 85, poz. 593 jednak bez oddzielnego dodatku i ulg). 2). Obowiązkiem dostarczania robocizny wolno obciążyć te osoby na terenie miasta, które nie opłacają podatku gruntowego natomiast opłacają podatek dochodowy; obciążenie jednak tych osób nie może przekraczać trzech dniówek robocizny pieszej w ciągu roku“. Obowiązek więc szarwarkowy opiera się na ustawie szarwarkowej i na ustawie o podatku gruntowym o ile chodzi o plebanów opłacających podatek gruntowy. Do szarwarku obowiązane są jeszcze osoby fizyczne i osoby prawne, które opłacają podatek od nieruchomości, podatek przemysłowy lub podatek wyrównawczy (art. 3); o ile jednak chodzi o te podatki, to odnośnie do dwóch pierwszych to księża zwyczajnie tego rodzaju płatnikami nie są, a odnośnie do wyrównawczego, to również ich obciążenie szarwarkiem nie dotyczy na jego podstawie, bo już są obciążeni nim jako płatnicy podatku gruntowego.

Wszelkie dawne zwolnienia i przywileje z dniem wejścia w życie dekretu „O zmianie przepisów o pań-

stwowym podatku gruntowym tj z dniem 1 stycznia 1937 oraz wszystkie przepisy sprzeczne z tym dekretem jak art. 20 (2) ust. o pod. gruntowym powiada „zostają uchylone“. Z tegoby wynikało, że od dnia 1 stycznia 1937 ustawa o szarwarku nikogo z pośród płatników podatku gruntowego a więc i księży, użytkujących grunta kościelne nie zwalnia. Odnośnie do lat minionych po dzień 1. I. 1937 jak świadczą orzeczenia N. T. A. jak np. orzecz. l. rej. 6344/32 księża do szarwarku obowiązani nie byli, czy im jednak ta wiadomość na co się przyda, kwestia co najmniej wątpliwa, skoro w przeważającej liczbie wypadków termin na rekursy częstokroć dawno minął. Kto z Czcigodnych Konfratrów chciałby się bliżej z „szarwarkiem“ zapoznać, niechaj przeczyta broszurę pt. „Szarwark“, Leona Stasska (Biblioteka Samorządu) którą nabyć może przez dogodną sobie księgarnię jak np. Książnica prawnicza, Lwów, ul. Friedrichów 7.

Na zakończenie podniósłbym jeszcze potrzebę opracowania podręcznika prawniczego w rodzaju takiegoż podręcznika p. Korzeniowskiego przed wojną, zawierającego zwięźle wszystkie przepisy prawne polskie, potrzebne duszpasterzowi-plebanowi. *„Jeden z wielu“.*

Zgon zasłużonego organizatora parafij w Ameryce

W dniach ostatnich zgasł na plebanii przy kościele pod wezwaniem M. B. Częstochowskiej w Bostonie jeden z najsędziwszych i najbardziej zasłużonych kapłanów polskich, śp. ks. prob. Jan Chmieliński.

Śp. ks. Chmieliński urodził się w ziemi płockiej. Studia odbywał w Pułtusku, w Płocku i w Rzymie Był nawet przez pewien czas profesorem filozofii w seminarium duchownym w Piazenzia, we Włoszech.

Około 43 lata temu został śp ks. Chmieliński wysłany z Rzymu do Stanów Zjednoczonych, by oddać się organizacji parafij włoskich i polskich. Zaczął od włoskich. Po paru latach ufundował polską parafię w Bostonie pod wezwaniem M. B. Częstochowskiej, której nie opuścił aż do śmierci. Ale stamtąd promieniowała jego działalność organizacyjna na szereg okolic tzw. „Nowej Anglii“, dając początek s z e s n a s t u n o w y m p a r a f i o m. Stąd też słusznie nazywano śp. ks. Chmielińskiego „organizatorem parafij“ par excellence. *Wer.*

Z piśmiennictwa

O. Emil Neubert: Mój ideał Jezus, Syn Marii. Tłumaczyła Izabela Krasińska. Księg. św. Wojc. 1936.

Książka jest hymnem pochwalnym marianisty ku czci Najśw. Marii Panny. Hymn ten pomyślany i ułożony w bardzo oryginalny sposób. Oto Pan Jezus opowiada o swej miłości ku wybranej i uprzywilejowanej Bogarodzicy i poddaje wszechstronnie motywy miłowania tej Matki prawdziwej wszystkich ludzi w porządku nadprzyrodzonym Ideałem miłośniaka jest sam Pan Jezus, który człowieka zachęca: „Oto masz kochać moją Matkę, ponieważ Ja Ją kocham, i masz Ją kochać Moją ku Niej miłością“.

W drugiej części zabiera głos Najśw. Panna Maria wyrażając gotowość wychowania człowieka tak, by nauczył się myśleć, kochać, chcieć, mówić i czynić jak Jezus.

Książka jest rodzajem oryginalnego podręcznika ascetyki bardzo miłego w swej formie. Pogłębia znakomicie nabożeństwo do Matki Bożej i poddaje nadzwyczaj inteligentnie, zgrabnie, nie banalnie prawdziwe pobudki urabiania rysów swej duszy na wzór ideału pierworodnego Syna Matki. *Ks. Dr M. B.*

Fr. Milik: „Obrzydło nam życie w Rosji“... Zwierzenia austriackich robotników, zbiegów z Rosji Sow. Nakł Chrześc. Społ. Instytutu Oświatowego w Krakowie, ul. Stolarska 7. 1937 r. Str. 108. Cena 80 gr, z przesyłką 1 zł.

Książka ta stanowi dość odrębną pozycję w szeregu wydawnictw o Rosji Sowieckiej. Dotychczasowe broszury i prace są albo naukowymi traktatami ludzi, którzy w Rosji Sowieckiej nigdy nie byli albo mniej lub więcej jednostronnymi reportażami publicystycznymi albo wspomnieniami agentów wywiadu. Zwierzenia Milika i jego towarzyszy przez to są cenne i wyjątkowe, że robotnicy ci austriaccy, należący do radykalnych związków socjalistycznych pojechali do Rosji dobrowolnie, z gorącej sympatii dla „raju proletariackiego“. Poznali oni z bliska reżim sowiecki, a zwłaszcza warunki pracy i życia proletariatu sowieckiego, z którym los dzielili Ich pierwszy entuzjazm rychło ustąpił miejsca rozczarowaniu, przygnębieniu a wkońcu jedynej chęci wydostania się za wszelką cenę z duszącego piekła rosyjskiego. Z narażeniem życia udało się zbiedz kilku z nich. Dla ostrzeżenia swych towarzyszy w kraju spisali swe wspomnienia, przykuwające swą bezpośredniością, jak i przeżywaną i przecierpianą rzeczywistością. Taką, jaką ona jest, nie napisaną stylem wyszukanym stanowi ona dokument niezbitych faktów i w tym charakterze stanowić będzie znakomitą odtrutkę na agitację komunistyczną w naszym kraju. W małej Austrii osiągnęła ona nakład ponad 120 tysięcy egzemplarzy.

„Źródła dzisiejszego bezbożnictwa“, napisał ks. F. Kwiatkowski T. J. Nakładem Wyd. Apost. Modlitwy, Kraków 1937. Stron 84. Brosz. 40 groszy.

W broszurze tej przedstawia nam znany w Polsce profesor i pisarz, ks. Fr. Kwiatkowski T. J., źródła dzisiejszego obłędu bezbożniczego Sięga do przyczyny najgłębszej, mianowicie od filozofii nowożytnej oddalającej się od Kościoła katolickiego, od religii objawionej, a wreszcie od Boga samego. Tego posiewu plonem są: wolnomyślicielstwo, masoneria, komunizm, kierowane przez liberalne żydowstwo. Brak należytego uświadomienia religijnego oraz szerzone zepsucie obyczajów dopełniają sześciu źródeł dzisiejszego bezbożnictwa. Druga część broszury podaje środki zaradcze. Trzeba czuwać wobec podstępnej agitacji wrogich czynników. Trzeba się modlić i nie odstępować ani na jotę Kościoła katolickiego. Trzeba pracować nad religijnym

Do P. T. Prenumeratorów

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do tych Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty za rok bieżący i za lata ubiegłe, by zechcieli łaskawie zrobić to jak najprędzej, za co zgóry dziękujemy. Do całego nakładu załączamy czeki P. K. O. z wypisaną należną nam kwotą.

ADMINISTRACJA.

uświadomieniem mas, nad podniesieniem poziomu moralności, nad poprawą losu ludu pracującego.

Broszura napisana bardzo wnikliwie i aktualnie. Przyniesie napewno katolikom utwierdzenie w dobrym, zbłąkanym otworzy oczy odwracając ich nie tylko od komunizmu, ale i od tych, którzy atakami na Kościół i wiarę torują drogę komunizmowi.

KOMUNIKATY

ZJAZD PREZESÓW I KS. ASYSTENTÓW P. A. K.

We wrześniu br odbędzie się dwudniowy Zjazd Prezesów i Ks. Asystentów Parafialnych Akcji Katolickiej. W Zjeździe tym powinien z ramienia Par. Akcji Katol. obowiązkowo wziąć udział (prócz Ks. Asystenta) Prezes lub jego zastępca, lub delegat Zarządu. Podobnież z ramienia Oddziału Mężów i Kobiet może wziąć udział Prezes (-ska) lub delegat (-tka) Kierownictwa, z Oddziału Młodzieży męskiej i żeńskiej może wziąć udział Prezes względnie Prezeska, jako członkowie Zarządu Parafialnej Akcji Katolickiej, — zatem z jednej parafii (prócz Ks. Asystenta) najwyżej 5 osób. Szczegółowe zarządzenia co do Zjazdu ukażą się później.

PIELGRZYMKA DUCHOWIEŃSTWA POLSKIEGO DO LOURDES.

wyruszy z Poznania za aprobatą J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa w dn. 16 sierpnia br. Zwiedzi m. in. Lisieux, Ars, Paray-le-Monial. Wstąpi także do Paryża na Wystawę Międzynarodową Powrót przez Szwajcarię do Poznania w dn. 1 września rano. Bliższych informacyj udziela Związek Kapłanów „Unitas", Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, III.

DOMY KSIĘŻY POLSKICH W WOROCHCIE.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Kapłanów o. ł. we Lwowie utrzymuje od lat 36, nader humanitarną placówkę w Worochcie: tj. Domy wypoczynkowe dla księży.

We wschodnich Karpatach, w malowniczej dolinie Prutu, na wysokości 750 m. p. p. m. Worochta w zimie jest rajem dla narciarzy, w lecie zaś najbardziej uroczym zakątkiem Huculszczyzny. Pod względem ilości słońca i siły nasłonecznienia jest jedną z nielicznych miejscowości klimatycznych w Europie.

Kąpiele więc słoneczne, urocza dolina Prutu i kąpiele rzeczne, wspaniałe widoki, pobliskie pasma górskie, oto atrakcje, które ściągają do Worochty tysiące kuracjuszy z całej Polski a w ostatnich latach i z zagranicy.

Turystyka wysokogórska, dla której Worochta jest najwygodniejszym punktem wyjścia, została ostatnio ułatwioną przez powstanie całego szeregu pięknych schronisk. Trasa automobilowa umożliwia obecnie zwiedzenie całego Pokucia w jednym nawet dniu, przez Żabie, Kossów, Kuty, Kołomyję, Jaremcze, Mikuliczyn, Tatarów. Posiada wreszcie Worochta doskonałe połączenia kolejowe i autobusowe, na miejscu jest: poczta, telegraf, telefon, kilku lekarzy i apteka.

Księżówka w Worochcie, składająca się z dwu domów posiada 30 pokoi wyłącznie dla księży (osób świeckich, tudzież piersiowo chorych nie przyjmuje się), urządzenie wygodne, elektryczne oświetlenie, skromne warunki pobytu.

Gospodarstwo domowe podczas sezonu letniego prowadzą SS. Marianki. Obok Domów Księżówki znajduje się miejscowy kościółek.

Idealne warunki dla wypoczynku, nabrania sił i rekonwalescencji.

Domy otwarte w tym roku będą od 15 czerwca do 15 września.

Zgłoszenia należy nadsyłać do 15 czerwca pod adresem: T-wo Wzaj. Pomocy Kapłanów o. ł. we Lwowie, ul. Cz. Mączyńskiego 49, później zaś: Zarząd Księżówki, Worochta, woj. stanisławowskie.

Tow. „BibliotekaReligijna“

KSIĘGARNIA I SKŁAD PRZYBORÓW LITURGICZNYCH

WE LWOWIE : : : : : : UL. RUTOWSKIEGO 5

Tel. 283-57 P. K. O. 505.365

2—2 NA MIESIĄC CZERWIEC POLECA:

Albin A. Ks.: Niech będzie uwielbione Najśw. Serce Jezusa. — Czytanki na pierwsze piątki miesiąca. Seria II 1—

Bainvel O. T. J.: Kult Serca Bożego. Teoria i rozwój. Przełożył z franc. Ks. Kazim. Dembowski, T. J. brosz. 4.80, opr. 6.40

Bandurski Wł., Bkp.: Nowy miesiąc Serca Jezusowego —.50

Chotkowski W. Ks.: Kazania eucharystyczne o Najśw. Sercu Jezusowem 2.—

Drobne kwiateczki ku czci Najśw. Serca Jezusowego na miesiąc czerwiec brosz. —.60, opr. 1.50

Dusze ofiarne Najśw Serca. Trzeci zastęp członków Straży Honorowej —.40

Eymard J. P., Bł.: Boska Eucharystia w Komunii św. Kazania i rozmyślania. Z franc. przełożyła Antonina Szczepaniakowa, wstępem i życiorysem bł. Eymarda zaopatrzył Ks. Dr Stefan Grelewski 2.80

— Jezus - Hostia 2.50

Feliś Karol Ks.: Rozbiór litanii do Najsł. Serca Jez. brosz. 1.20 opr. 2.50

Flaczyński Fr. Ks.: Ofiarne życie Jezusa Chrystusa. Czytania czerwcowe na 2 lata 2.75

Franco S. Ks. T. J.: Rozmyślania o Najśw. Sercu Pana Jezusa brosz. —.80 opr. 1.60

Hagen M. Ks. T. J.: Serce Boże słońcem łask brosz. —.80, opr. 1.80

Hattenschwiller J. Ks. T. J.: O miłości Serca Jezusowego 1.70

Jackowski, H. Ks. T. J.: O poznawaniu Najsł. Serca Jezusowego brosz. 1.80 opr. 3.20

Kazania o Sercu Jezusowem Księży Towarzystwa Jezusowego brosz. 3.20 opr. 5.—

Koenig J. Ks.: Nowy miesiąc Serca Jezusowego według ewangelii św. 2.—

Kostecki R. Dr O. Z. K.: Przedmiot i cel nabożeństwa do Serca Jezusowego —.15

Kowalski K. Ks. Dr: 2 kazania eucharystyczne —.50

Lefebure Al. Ks. T. J.: Miesiąc Serca Jezusowego brosz. 1.60 opr. 2.80

Łapot J.: Ks. Dr: Przyjdźcie do Mnie wszyscy Czytania o Sercu Jezusowem **(Nowość!)** 1.75

M. S.: Pójdźcie do Jezusa, pójdźcie do Jego Serca brosz. 1.40 opr. 2.20

Matzel E. Ks. T. J.: Serce Jezusa — źródło życia i świętości brosz. 1.50 opr. 2.50

„Manete in dilectione Mea“ Serce Jezusa a kapłan 1.—

Mateo O.: Jezus Król miłości 3.50

Milani A. Ks.: Wielka obietnica. Rozważania i przykłady na dziewięć pierwszych piątków —.90

Mrowiński W. Ks. T. J.: Miesiąc czerwiec poświęcony Sercu Pana Jezusa brosz. —.90 opr. 1.60

— Życie według Najśw. Serca Jezusowego brosz. —.60 opr. 1.50

Muller L. O. T. J.: Bożemu Sercu cześć i chwała. 30 rozmyślań o Najśw. Sercu Zbawiciela brosz. 1.20 opr. 2.—

Pelczar S. J. Bkp.: Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego według objawień danych św. Małgorzacie Maryi i żywot tejże świętej 2.50

Pichenot Arcb.: Ewangelia eucharystii, czyli życie ukryte P. N. J. Chr. w Najśw. Sakr. Ołtarza 6.—

Ramiere H. Ks.: Apostolstwo Najśw. Serca Jezusowego 1.40

Schmid M. Ks. T. J.: Dusze ofiarne brosz. 3.20 opr. 4.80

Sygański J. Ks. T. J.: Historia nabożeństwa do Najsł. Serca Pana Jezusa opr. 1.50

Szafranówna M.: Eucharystyczna ofiara w rozmyślaniach 1.70

Ulanecki St. Ks.: Miesiąc czerwiec Najsł. Serca Jezusowego opr. 3.—

Vermeersch A. O. T. J.: Nabożeństwo Najśw. Serca Jez. w praktyce i teorii brosz. 6.20 opr. 8.30

Walczyński F. Ks.: Kazania eucharystyczne podczas 40-godz. nabożeństwa. Zeszyt I — 2 zł, zeszyt II — 3 zł, zeszyt III wyczerpany, zeszyt IV 3.—

Warol A. Ks. T. J.: Obietnice Boskiego Serca brosz. 1.40, opr. 2.60

Żukowski S. Ks. Dr Emanuel: Kazania o Najśw. Sakramencie 1.25

Eucharystyczne pokłosie. Kazania, rozprawy i szkice o Najświętszym Sakramencie tom I 5.— tom II 5.—

— W blaskach Hostii. Z różnych autorów wybrane poezje o Najśw. Sakramencie 1.—

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.